Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 76 | Toruń - Poznań, wtorek 29 czerwca 1926 r. | Rok 4

Pomorskie strajki.

(Socjalistyczne związki. — Podejrzani działacze. — N. P. R. i Ch. D. na uboczu. — Smutne wspomnienia przeszłości.)

Toruń, Grudziądz i Bydgoszcz znalazły się wśród strajków, które ogarnęły prawie wszystkie zakłady użyteczności publicznej. Strajki te zostały zorganizowane przez socjalistyczne związki klasowe, które robią publiczny przegląd swych sił po kilkuletnich przygotowaniach poufnych.

W nr. 126 „Słowa Pomorskiego“ w artykule pt. „Pomorze na przełomie“ pisaliśmy o działalności radykalnych stronnictw i związków, uprawiających agitację pod okiem władz. Artykuł uległ konfiskacie a pismu naszemu wytoczono... proces! Postaramy się o to, ażeby w sądzie nasze twierdzenia udowodnić i poprzeć obfitym materjałem.

Strajki dzisiejsze są tylko ogniwem tego łancucha, który od r. 1920 wlecze się u nóg życia pomorskiego. Akta wojskowego procesu grudziądzkiego (tzw. „bunt grudziądzki“ w lecie 1920 r.) odchyliły zasłonę, ukrywającą straszne stosunki ówczesne. Okazało się, że już wówczas (w r. 1920) istniała jakby świadoma nagonka na społeczeństwo pomorskie ze strony pewnej części wojskowych dostojników i urzędników. Kto miał sposobność być na kilkudniowych rozprawach sądowych tego procesu, ten słuchał ze zgrozą zeznań świadków i oskarżonych...

A później! Weźmy drobiazg: Radzimy władzom przeczytać np. raport posterunku policji państwowej w Chełmży (L. dz. 3397/21 z dnia 27. 10. 1921 r.), z którego można się dowiedzieć, w jaki sposób niektórzy oficerowie odzywali się do przedstawicieli władzy policyjnej na Pomorzu! Cóż dziwnego, że w r. 1926 (w maju) na ulicach Torunia dwaj podoficerowie napadli na policjantów, rzucając ku nim drwiące słowa?

Cóż to wszystko ma wspólnego z dzisiejszym strajkiem na Pomorzu?

Na takie pytanie odpowiadamy: Strajk ostatni jest wybitnie strajkiem politycznym, zorganizowanym w celach agitacyjnych przez związki socjalistyczne. Najlepszym tego dowodem jest odsunięcie się od niego związków enperowskich (Z. Z. P.) i chadeckich, które w strajku nie biorą udziału. A kto organizował partję socjalistyczną na Pomorzu? Nie jest to tajemnicą: Organizatorami byli ludzie, którzy nosili mundur wojskowy, a chociaż go zdjęli, to jednak nadal pozostali w służbie wojskowości (II oddziału). Są to fakty oczywiste.

Popełnilibyśmy jednak przesadę, gdybyśmy twierdzili, że rozpętane żywioły radykalne na Pomorzu są jeszcze nadal kierowane przez socjalistów polskich. Stało się już inaczej. Do kierownictwa zgłaszają się już inni kandydaci, którzy czerpią natchnienie ze źródeł niemieckich i bolszewickich. Dowody? Są w rękach władz!

Znane są wypadki w Gostyninie (wojew. warszawskie). Rozagitowany tłum chłopski napadł na posterunek policji, z czego potem wywiązały się krwawe rozruchy. Onegdaj odbył się pogrzeb ofiar, na którym komuniści chcieli uprawiać agitację. Poniżej podajemy z rządowego „Kurjera Porannego“ (nr. 175 z dnia 26. 6. br.) opis ciekawego faktu:

Pogrzeby jednej osoby zabitej i dwóch zmarłych wskutek odniesionych ran podczas ostatnich zajść w Gostyninie, odbyły się spokojnie przy nielicznym udziale ludności.

Podczas pogrzebu 19-letniego chłopca Staniszewskiego, nieznany na terenie Gostynina niejaki **Jóźwiak,** rozpoczął niespodziewanie wygłaszać przemówienie w duchu **komunistycznym.** Władze policyjne zatrzymały nieproszonego mówcę, którego tożsamości dotąd nie ustalono.

Przy aresztowanym znaleziono niemiecką mapę sztabową z terenu pomorskiego i szereg wykazów folwarków oraz majątków pomorskich. Z posiadania ich zatrzymany nie mógł się wytłumaczyć. Oddano go do dyspozycji sędziego śledczego.“

Komunistyczny agitator nosi przy sobie sztabową mapę pomorską i wykaz majątków pomorskich! Znajdują go dopiero w Gostyninie na pogrzebie ofiar! Ilu takich agitatorów kręci się po samem Pomorzu? Kto nad nimi czuwa?

Pomorskie strajki powinny się stać poważnem ostrzeżeniem dla tych, co się jeszcze łudzą. Nie wszyscy strajkujący robotnicy zasługują na naganę, ponieważ nie wszyscy wiedzą o tem, jakie są cele polityczne tego „ekonomicznego“ strajku. Społeczeństwo pomorskie powinno się jednak zastanowić nad tem, dlaczego przywódcy socjalistyczni wywołali ten strajk i to właśnie w obecnej chwili, kiedy rząd p. Bartla i p. Piłsudskiego zaleca pracę i zwiększoną produkcję bez podnoszenia cen.

Ostatnie wydarzenia na Pomorzu dowodzą, że nasze przewidywania i twierdzenia były słuszne. Wskutek błędnego postępowania pewnych odłamów władz i wskutek zapalczywej walki partyjnej pewnych stronnictw — wytworzyła się na Pomorzu ogólna nieufność, która jest najlepszem podłożem chaosu i najlepszą osłoną wywrotowej agitacji.

Nie dziwimy się strajkującym robotnikom, ale zdziwienie nas ogarnia na widok tych przedstawicieli społeczeństwa, którzy nie rozumieli i nie rozumieją przyczyn i niebezpieczeństw wytworzonego położenia, łudząc się i znieczulając tak, jak się łudzili ludzie przed każdą rewolucją i przed każdym przewrotem. Trzeba rozszerzyć oczy i rozszerzyć uszy, ażeby dojrzeć i usłyszeć rzeczywistość. A obawiamy się, że oczy i uszy naszych władz i pewnego odłamu społeczeństwa nie widzą i nie słyszą wszystkiego. Niektóre głowy chowają się nawet w piasek, ażeby nie widzieć i nie słyszeć tego, co jest nieprzyjemne i co napełnia niepokojem.

Strajki pomorskie, jako zjawisko polityczne, mogą się stać pouczającą przestrogą dla tych wszystkich, co chcą poznać rzeczywistość polityczną naszego województwa.

Urzędnicy u Prezydenta i rządu.

Premjer przyjął wczoraj delegację związków urzędniczych, która mu przedstawiła szereg postulatów. Premjer Bartel oznajmił, iż od 1 lipca będą przywrócone urzędnikom pobory grudniowe.

Następnie delegacja udała się do p. Prezydenta, któremu wyraziła hołd. Prosiła go przy tej sposobności, o zainteresowanie się dolą inteligecnji pracującej, na co p. Prezydent odpowiedział, iż sam postulaty te najlepiej rozumie.

Powodzie w Niemczech.

Zerwanie tamy nad Odrą. — 10.000 morgów pod wodą.

25. VI. nastąpiło zerwanie tamy w środkowym biegu Odry. Szkody wyrządzone nie dadzą się narazie przewidzieć. W ciągu dnia wczorajszego zostały przerwane wały w okolicy Raduhn i Nieder Saathen (w powiecie Königsberg i d. Neumark) na szerokości 100 metrów. Woda rozlała się na przestrzeni 5.000 morgów. Katastrofa powodzi dotknęła głównie okręgi Warty i Noteci, gdzie klęska powodzi przybrała rozmiary dotychczas niewidziane.

(Uw. Red. Kiedy w zeszłym roku podczas „świętojanki“ zarwała się tama na Wiśle pod Czarnowem (w pow. toruńskim), prasa niemiecka triumfująco rozpisywała się o „polskiej gospodarce“. Wtenczas okazało się, że właśnie „niemiecka gospodarka“ zawiniła, a zarząd polski uczynił wszystko by katastrofie zapobiec. A trzeba zważyć, że zarząd polski przejął po Niemcach Wisłę pomorską dopiero temu 6 lat, nie jest więc odpowiedzialny za poprzednią gospodarkę. Tymczasem dolna Odra należy do Niemiec bez przerwy przeszło 800 lat. Niech więc Niemcy pilnują swego i wystrzegają się rzucania oszczerstw na władze polskie!)

Powodzie w Niemczech przybierają coraz większe rozmiary. W okolicy Koenigsberg pod Frankfurtem wylew Odry doszedł do takiej wysokości, że woda zerwała tamę, rozlewając się w ciągu kilku minut na obszar przeszło 10 tysięcy morgów. Mnóstwo ludzi, inwentarza zatonęło. Także z okolic Pocz damu donoszą, iż tam Sprewa zalała okoliczne pola.

Krwawe rozruchy w Inowrocławiu.

Inowrocław, 28. 6. (Tel. wł.)

Wczoraj zwołała P. P. S. na godz. 1-szą wiec, na który zwołano nie tylko robotników miejskich, lecz również i robotników rolnych. Wiec odbył się przy ul. Dubienka. Zeszło się około 1.500 osób. Po skończonym wiecu zamierzali prowodyrzy wieca urządzić pochód przez ulicę Dworcową, Królowe jJadwigi i na Rynku urządzić powtórnie wiec. Nie posiadali jednak zezwolenia ani na wiec ani na pochód.

Wobec tego wkroczyła policja i zamknęła kordonem ulicę Dworcową. Kiedy pochód dotarł do kordonu i zauważył, że go nie przebije, skierowano większą jego część drogami okrężnemi a na ulicy Dworcowej zostawiono kilkadziesiąt osób dla demonstracji.

Policja spostrzegła się jednak i wysłała drugi kordon do ulicy Zygmuntowskiej, by demonstrujących nie wpuścić do środka miasta. Kordon ten w sile 20 ludzi został zaatakowany przez tłum. 6 policjantów poturbowano ciężko, 3 rozbrojono.

W międzyczasie wzmocnili demonstranci swe siły na ulicy Dworcowej i zaatakowali powtórnie policję, która w ten sposób znalazła się w kleszczach. Komendant oddziału kilkakrotnie nawoływał do rozejścia się. Nawoływania nie poskutkowały jednak. Wówczas padł rozkaz strzelania. Na pierwszą salwę w powietrze tłum nie rozszedł się.

Wówczas komendant oddziału dał powtórny rozkaz rozejścia się, który nie poskutkował.

Dwie salwy w tłum rozpędziły go w oka mgnieniu. Na placu został 1 zabity, 9 ciężko i 8 lżej rannych.

Tłum nie dał jednak za wygraną. Zebrał się powtórnie przy ulicy Zygmuntowskiej w zamiarze powtórnego zaatakowania policji.

Przeszkodził oddział wojskowy w sile 120 ludzi, który nadbiegł z koszar 4 pułku artylerji i odrazu zajął pozycję atakującą. Przed rozkazem do strzału tłum pierzchnął w rozsypce.

Wszystkie te wypadki trwały 1 i pół godziny. Po południu nadszedł rozkaz z województwa aresztowania komendanta miejscowego oddziału „Strzelca“, który brał w demonstracji i atakowaniu policji czynny udział, prowodyra P. P. S. Głowackiego i kilku innych osób. Ogółem aresztowano 11 osób.

O akcji „Strzelca“ który na tę również „zbrojną demonstrację“ zamierzał zaopatrzyć się w broń, doniesiemy w następującym numerze.

Jedna z osób rannych zmarła.

„Strzelec“ zatruwa powietrze nad morzem.

Od paru dni kręci się po wybrzeżu, a to po miejscowościach jak Gdynia, Puck, i Wejherowo „paczka“ oberwańców w czapkach strzeleckich i odznakach tej organizacji w liczbie 5 osób.

„Odrodzeni“ ci moralni działacze Bóg wie skąd przybyli, napastują tut. mieszkańców w sposób bezczelny, agitując na rzecz organizacji strzeleckiej, którą tu mają zamiar założyć. Prośbą i groźbą, jak i obiecywaniem „złotych gór“ starają sobie zjednać ludzi, aby za wszelką cenę ugruntować na wybrzeżu swe wpływy co im się jednak całkowicie nie udaje, gdyż stanowcza postawa miejscowego obywatelstwa, twardo stojącego przy idei narodowej, wszelkim ich zakusom energicznie się przeciwstawia.

Nie uzyskawszy nic, osobnicy ci w Wejherowie i Pucku, przenieśli swą działalność na Gdynię, licząc na to, że znajdujący się tam element robotniczy będzie podatnym gruntem do zaszczepienia wywrotowych haseł oraz materjałem do utworzenia rozbójniczych kadr strzeleckich. Przed „działaczami“ tymi ostrzegamy społeczeństwo wybrzeża, gdyż forpoczta ta strzelecka, agitując i badając teren, podszywa się w niektórych wypadkach pod nazwę m. in. Tow. Wojaków i Powstańców, aby tym sposobem zyskać dla swoich celów nie orjentujące się należycie osoby.

Społeczeństwo Pomorza wobec armji.

Pewien odłam prasy warszawskiej w rodzaju rozpolitykowanego organu ministerstwa spraw wojskowych „Polski Zbrojnej“ lub żydowskiego „Nowego Kurjera Polskiego“ posiadającego zawsze dobre informacje z kół rządowych, nie może się dotąd pogodzić z poglądami ludności pomorskiej na wypadki majowe. Cały szereg tego rodzaju pism nie może darować ludności pomorskiej, że posiada ona swój własny sąd o praworządności, ładzie i wła-

dzy, prosty bardzo ale mocny i nieustępliwy. Stąd też Pomorze bywa często objektem ataków pism warszawskich, owijających krwawe dni majowe w białe zasłony „moralnego odrodzenia“. Ostatnio żydowski „Nowy Kurjer Polski“ atakuje ludność pomorską o to, że.... nie składa wizyt i komu... wojsku. Dosłownie pisze tak:

— „Ze Starogardu i Chełmna nadchodzą niemiłe wiadomości o stosunkach ludności do oddziałów wojskowych. Okazuje się, że przybyłych tam oficerów, którzy natychmiast odwiedzili miejscowe władze nie rewizytowano. W Starogardzie przedstawiciele władz cywilnych nie uważali za stosowne przybyć na święto żołnierskie. Nie dosyć tego, w miejscowych dzienniczkach ukazały się najzupełniej nieuzasadnione napaści na wojsko. Co do dzienników, to sprawa ich poczucia obywatelskiego, ale jeśli chodzi o władze, to ktoś je przecież musi pouczyć, że pewna grzeczność względem władz wojskowych obowiązuje, że winny one dawać przykład ludności, jak się do armji ustosunkowywać należy. Jeżeli ciemni burmistrze tego nie rozumieją, to powinni być przez swoich przełożonych uświadomieni. Rzeczpospolita bojkotowania swoich oddziałów nie zniesie“. —

A więc głupie dąsy o rewizytę. I to zupełnie nieuzasadnione. Gdyby p. X. lub Y. z „Nowego Kurjera Polskiego“ zadał sobie choć raz trud przybycia na Pomorze i przyjrzenia się temu stosunkowi ludności do wojska byłby niezawodnie zauważył, że był on przed wypadkami majowemi bardzo serdeczny.

Że po krwawych dniach uległ zmianie nie należy się dziwić. Często słyszy się z kół wojskowych słuszne zresztą na ten temat uwagi. Czy można jednak ludności pomorskiej wziąć za złe, że z pewną nieufnością patrzy na to co było w maju, nie mając pewności, że to się jutro nie powtórzy.

Raczej najdalej idąca powściągliwość byłaby na miejscu. Nie drażnić niczem, nawet niebaczną **piosenką**, nawet słówkiem, a powoli, powoli wróci zapewne i zaufanie.

W każdym razie nie drażnić i nie prowokować tej ludności jak to czyni urzędowy organ ministerstwa spraw wojskowych „Polska Zbrojna“ i „Nowy Kurjer Polski“.

Pos. Waleron zapowiada grę na gardłach

Prezes Stronnictwa Chłopskiego, poseł Waleron, pisze w nr. 25 „Przyjaciela Ludu“ o organizacjach „Związku Strzeleckiego“ na wsiach, co następuje:

„Walka prawicy z lewicą trwa i trwać będzie... Chłopi i robotnicy muszą mieć do tej walki swoją siłę fizyczną. Taką siłą jest Związek Strzelecki. Gdy 300 tysięcy chłopów i robotników będzie należeć do Związku Strzeleckiego, na pewno chłopi i robotnicy walkę z prawicą wygrają“.

A jak wygrają? O tem p. Waleron tak pisze:

„...jeżeli się pokusicie na odebranie nam zdobyczy socjalnych, uczynimy na waszych gardłach taką zemstę, że dwudzieste piąte pokolenie będzie w Polsce o tem opowiadać!“

Tak pisze nowoczesny Szela z powiatu jędrzejowskiego. Możeby rząd „pacyfikacji“ i „odrodzenia moralnego“ zwrócił uwagę na bolszewicką robotę tego Walerona i innych Brylów.

Co nato władze naczelne „Związku Strzeleckiego“? Czy rzeczywiście polski rzekomo „Związek Strzelecki“ grać chce na „gardłach“ polskich? Czy zamierza wstępować w ślady zbrodniarza Szeli, wycinającego Polaków za pieniądze austrjackie?

Z cyklu „moralnego odrodzenia“.

„Odrodzenie moralne“, które rozpoczęło się urzędowo w „Kurjerze Porannym“ i szeregu innych dzienników po 12-ym maja poczyna w półtora miesiąca po tych wypadkach przybierać zupełnie wyraźne kształty.

A więc jako grubsza ryba p. Wróblewski major, nie po raz pierwszy zawikłany w dochodzenia sądowe w sprawach poborowych. Przed odczytem o „marszałku Piłsudskim jako twórcy armji polskiej“ powędrował niefortunny p. major Wróblewski, podejrzany jako twórca armji „niezdatnych“ do wojska za kratki sądowe wraz ze swem „moralnem odrodzeniem“, którego nie zdołał przedstawić słuchaczom swego odczytu.

„Gazeta Warszawska-Poranna“ podaje szereg innych momentów z „moralnego odrodzenia“ Polski po 12-ym maja. Oto co czytamy w „Gazecie Warszawskiej-Porannej“:

„A teraz słów parę o innej osobistości, nie tak wysoko wprawdzie postawionej, ale rozsławionej „czynami wojskowemi“ w czasie ostatnich wypadków.

Zdobywca Belwederu por. Różański, acz jest oficerem rezerwy, walczył w szeregach zawodowych oficerów 22 pp. Obecnie stara się, by przez wzgląd na jego zasługi z czasów rokoszu, przyjęto go oficjalnie w poczet oficerów zawodowych. Stoją jednak temu na przeszkodzie akty, znajdujące się w Departamencie I Min. Spr. Wojskowych (u płk. Hozera). Akty te dotyczą sprawy nadużyć z końmi, zaco dzisiejszy zdobywca Belwederu był swojego czasu skazany w I instancji na rok więzienia i wydalenie z wojska. Pomimo to, płk. Wieczorkiewicz, przez jakiś czas 1-szy zastępca szefa sztabu gen., nakazał przyjęcie por. Różańskiego do wojska. Jednakże Departament I z decyzją w tej sprawie narazie się wstrzymał“.

Czytamy dalej o sławnym majorze Prystorze, który nie od dzisiaj pokutuje w różnych sprawach politycznych Polski. Dotąd major Prystor dużo zdziałał, szczególnie po 12-ym maja i zdobyciu Belwederu przez por. Różańskiego w dziedzinie translokacji:

„W najbliższych dniach wydział generalski V oddz. Sztabu Generalnego ma zostać przeniesiony do gabinetu ministra spraw wojskowych, pod szefostwo mjr. Prystora. Ta zmiana, dzięki której wpływ mjr. Prystora na sprawy personalne w armji jeszcze się zwiększy, zwraca uwagę ogółu na oficera nie wysokiej wprawdzie szarży wojskowej, ale zato wielkich wpływów.

P. mjr. Prystor ongiś, w latach młodzieńczych brał udział w słynnym napadzie na pociąg pod Bezdanami. Przez długie lata był najbliższym współpracownikiem marsz. Piłsudskiego. W czasie swej karjery wojskowej miał powierzane funkcje odpowiedzialne. Był adjutantem (a może nawet czemś więcej) gen. Żeligowskiego, potem przedstawicielem armji polskiej przy „rządzie“ Litwy Środkowej. Ostatnio zajmował skromniejsze stanowisko dowódcy P. K. U. w Wilnie. Ostatnie wypadki wyniosły go znów na ważne stanowisko w gabinecie ministra spr. wojskowych, jest to w dzisiejszych warunkach co się zowie persona grata.

P. mjr. Prystor w r. 1923, korzystając z ustawy o osadnictwie wojskowem otrzymał ośrodek majątku Borki koło Wilna. Pomińmy tu już fakt, że dla zrobienia miejsca p. majorowi, wyrzucono podówczas długoletnich dzierżawców majątku, którzy pertraktowali o kupno Borek. Istotne jest to, że nadanie owego majątku mjr. Prystorowi było sprzeczne z przepisami o osadnictwie wojskowem, w szczególności zaś z okólnikiem G. U. Z. nr. 5411, który wyraźnie postanawiał, iż równocześnie z podaniem o nadział ziemi należy złożyć zaświadczenie o zwolnieniu z wojska. P. major Prystor, otrzymawszy majątek z osadnictwa wojskowego, pozostał równocześnie w czynnej służbie.

Czyżby więc dzisiaj, wobec głoszonych przez „demokrację wojskową“ (której p. mjr. Prystor jest jedną z podpór) haseł „odrodzenia moralnego“ nie należało majątku Borki zwrócić, a także, zwrócić poborów wojskowych, pobieranych przez czas wbrew przepisom?“

Jest też w tym spisie gen. Dąb-Biernacki i gen. Tokarzewski. O jednym i drugim filarze „moralnego odrodzenia“ donosi „Gazeta Warszawska Poranna“:

„W podobnej zresztą sytuacji znajduje się gen. Dąb-Biernacki, który otrzymał z osadnictwa wojskowego majątek Male (gmina Turgielska). Nawiasem mówiąc, o majątek ten starała się rodzina śp. Konstantego Ołtarzewskiego, który ongiś, za udział w powstaniu 63 r. zmuszony był Male oddać w ręce rosyjskie.

Z dobrodziejstw ustawy o osadnictwie korzysta także (wbrew przepisom) gen. Tokarzewski, który dostał ośrodek majątku niedaleko miasteczka Rukojnie na szosie Wilno — Mejszagoła. Majątek ten jest uprawiany przy pomocy żołnierzy i koni wojskowych“.

Spis przedłuża się. Oby się skończył jak najwcześniej. Nie możemy jednak uwierzyć, by cykl ten uległ w tej chwili przerwaniu.

Wykrycie spisku rewolucyjnego w Hiszpanji

Członkowie rządu należą do spisku.

Prasa przepełniona jest wiadomościami o nowo-wykrytym spisku w Hiszpanji, skierowanym przeciwko obecnemu systemowi rządów. Journal de Debat pisze, iż zamach posiadał ośrodki rozsiane po całej Hiszpanji, szczególnie zaś silnie, przeniknął swojemi wpływami do armji. Aresztowania wykazują, iż w zamachu są zamieszane najbardziej prononsowane osobistości ze stronnictw liberalnego i republikańskiego. Między innymi aresztowano dotychczas redaktora dziennika Liebertado p. Benlurro oraz b. posłów republikańskich.

Do spisku zamieszany był też gen. Weyler, komendant Madrytu, a nawet minister spraw wojskowych Aguylera. Szczególnie, udział tego ostatniego zrobił w całej Hiszpanji piorunujące wrażenie.

Sprawa przedstawia się niewątpliwie poważniej niż dotychczas sądzono, nie wywołała ona jednak zwłoki w podróży króla Alfonsa do Paryża i Londynu, gdzie zamierza on poruszyć sprawę przyznania Hiszpanji stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Prowadzone energiczne śledztwo dało już szereg dokumentów obciążających. Znaleziono między innemi okólnik b. ministra wojny Aguylera, komunikującego swoim zwolennikom, iż obejmie on naczelne dowództwo wojskowe w razie zwycięstwa zamachowców. Licznie aresztowani, do których przybywają coraz to nowi, staną w najbliższym czasie przed sądem wojennym. Rząd hiszpański, wobec powszechnego zaniepokojenia wydał odezwę, w której stwierdzał, że sprzysiężenie zostało stłumione w zarodku.

Wilhelm II. rządzi w Reichstagu.

Nacjonaliści niemieccy tańczą za muzyką Doornu.

Na ostatniem posiedzeniu komisji prawnej Reichstagu przyjęty został par. 8-my rządowego projektu ustawy o odszkodowaniach dla b. książąt panujących, z uwzględnieniem zmian postawionych przez socjalistów, a mianowicie, by renty koronne zostały zniesione. Niemiecko - narodowi, Voelkische oraz bawarska partja ludowa wstrzymały się od głosowania. Ustępliwość niemiecko-narodowych w tym najważniejszym dla nich punkcie spornym, spowodowana została, jak się dowiadujemy, — **na wyraźny rozkaz z Doorn, by przy obecnych rokowaniach okazywać jak najwięcej ustępliwości celem rychłego zakończenia tej niemiłej dla eks-cesarza sprawy.** Z przyjęciem tego paragrafu usunięta została, zdaje się, najważniejsza trudność w całym sporze o odszkodowania. Stronnictwa rządowe ujawniają nastrój optymistyczny i sądzą, że socjaldemokraci zostali w ten sposób pozyskani dla projektu, co wpłynie w znacznym stopniu na odprężenie sytuacji kryzysowej.

Za króla Bolesława Chrobrego

20

Ciąg dalszy.

Tego dnia stary sługa przyniósł im słomy na posłanie i dzban wody. Nazajutrz zaprowadził na Mszę świętą do kościoła.

Tak upłynęło braciom kilka dni. Ale ta cisza próżnowania, nieświadomość dalszego losu, czyniła im tę niewolę nadzwyczaj srogą i ciężką. Jurga opadał codziennie na siłach, wreszcie na dobre zachorował. Nie wstawał już z posłania, milczał i zdawał się u pragnieniem oczekiwać śmierci. Starszy brat był wytrwalszy, czuwał nad nim i widząc go tak w oczach niknącego, błagał starego stróża, by starszego duchownego o tem uwiadomił.

Tegoż dnia nadszedł poważny kapłan do więzienia. Jurga już tak był osłabiony, że nie mógł się unieść na posłaniu.

— Mój Ojcze — rzekł Andruszka — winniśmy ocalenie od gwałtownej śmierci łasce nie wiemy czyjej. Lecz tu zginiemy z tęsknoty.... natura nasza znieść nie może zamknięcia więzienia. Brat w oczach mi ginie. Umrze, umrę i ja po nim.... tyle tylko, że się pomęczemy dłużej.

Ksiądz wysłuchał ze smutkiem tej skargi, lecz zdawał się nie wiedzieć, co z nimi począć. Przystąpił do Jurgi i przekonał się sam, iż go choroba trawiła. Nie mówiąc wiele, uczynił tylko nadzieję powrotu i odszedł. Ale nazajutrz przybył znowu i to z Opatem Tynieckim. Opat obejrzawszy chorego, przekonał się, że istotnie choroba groźne już przybrała rozmiary. Był widocznie zakłopotany, bo i on zdawał się nie wiedzieć co tu począć, jak radzić.

— Idzie o wasze życie — rzekł — ktokolwiek was zobaczy na wolności i wyda... natenczas nietylko wy zginiecie, ale zgubicie te osoby, które was ocalić chciały.... Nie widzę tu innej rady, jak przeprowadzenie was do obszerniejszego więzienia, do mojego klasztoru w Tyńcu, gdzie w zakonnych celach przynajmniej na słońce patrzeć będziecie mogli z braćmi, co was nie wydadzą, obcować. Lecz jakże się będziecie mogli niepostrzeżeni dostać do Tyńca.

Andruszka pospieszył odpowiedzieć, że będą nocami przedzierać się przez manowce, unikając ludzi. Jurga nawet usłyszawszy o tem, podniósł głowę poręczając słabym głosem, iż raczej umrzeć gotowi, niż zdradzić swych obrońców.

Rozpoczęła się wtedy długa narada jak doprowadzić do skutku tę daleką podróż. Szczęściem, że obu braciom nawykłym do wojennych wycieczek, dobrze były znane wszystkie okolice naszego kraju, a pora zimowa czyniła możliwą tajemną podróż. Opat Aron rzekł po długim namyśle:

— Znajdziecie w Tyńcu moich braci z różnych stron świata i języków tam zebranych. Moglibyście korzystać z tego. Rozpatrzywszy się i objaśniwszy u Ojców moglibyście przygotować się do podróży daleko większej, którąby wam zapewniła ocalenie.

Tu spojrzawszy na ciekawie go słuchających, Opat mówił dalej:

— Król, pan nasz miłościwy potrzebę mieć będzie wielką wysłać ludzi zręcznych i pewnych w ważnej sprawie.... daleko... kto wie? do Rzymu może?.... do samego Ojca świętego.... Zręczności i męstwa do tej podróży wielkiego potrzeba. Niebezpieczeństwa dość się znajdzie w drodze.... Moglibyście mieć dodanego w pomoc braciszka Włocha.....

Na samą wzmainkę o podobnej wyprawie Andruszka rzucił się ręce Opata całować, a Jurga podniósł się jakby mu sił przybyło. Lecz dnia tego na kilku się słowach skończyło. Jurga odżył widocznie, ucieszony Andruszka słuchał jego weselszej rozmowy. Noc przespał spokojnie. Obudził się silniejszym, smak mu do jadła powrócił. Gdy trzeciego dnia Opat Aron przybył do nich, znalazł go już chodzącym po izbie.

Zaczęto się więc naradzać o podróży. Opat Aron chciał czekać, aby Jurga całkiem do zdrowia powrócił, ale bracia zaręczyli mu, że podołają najcięższej podróży, gdy się na swobodę, powietrze i światło wydobędą.

Wyznaczno więc trzecią noc do wyjazdu. Bracia spędzili te dwa dni w gorączkowem oczekiwaniu. W wieczór, kiedy już tej nocy mieli wyjeżdżać, otworzyły się z cicha drzwi więzienia i ujrzeli wchodzącego starego Sieciecha, a za nim wahającym krokiem postępowała z zapuszczoną na twarz zasłoną, jego córka Teodora. Pieszczona jedynaczka ojca wybłagała u niego tę łaskę, by Jurgę, którego uważała za przyszłego męża, mogła widzieć, nimby na niepewne puszczał się losy.

Piękna Sieciechówna, gdy zobaczyła Jurgę tak ogromnie chorobą i niewolą zmienionego, rozpłakała się rzewnie.

Rycerski Jaksa ukląkł przed nią... a odważne dziewczę wnet się uspokoiło. Słów tam niewiele wyrzeczono.

Sieciech po ojcowsku zaczął ich napominać. Teodora prosiła braci, aby się nie narażali na to, by zdradzonymi być mogli.

Narzeczonemu oddała poświęcony krzyżyk, który go miał bronić od wszelkiego niebezpieczeństwa.

— Oh! wiedziałem — zawołał Jurga niemal wesoło — komu mamy zawdzięczyć nasze ocalenie.

— Jeśli myślicie, że mnie lub mojemu ojcu, to się mylicie — odpowiedziała Teodora. — Prosiliśmy za wami, lecz ocalił was kto inny, którego imienia wyrzec mi się nie godzi.

Zdziwili się Jaksowie, lecz i teraz jeszcze im królowa na myśl nie przyszła. Dłużej dopytywać nie śmieli.

Po krótkiem pożegnaniu Sieciech odszedł z córką, a bracia żywo zaczęli się sposobić do podróży. Stróż im pomagał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Wybór marszałka sejmu.

Sejm dokonał dn. 25. 6. wyboru Marszałka i uchwalił prowizorjum budżetowe we wszystkich trzech czytaniach.

Marszałkiem został wybrany p. Maciej Rataj głosami lewicy i mniejszości. Rzecz znamienna, iż stronnictwo chłopskie do ostatniej chwili sprzeciwiało się tej kandydaturze, mimo że podobno onegdaj na nią się godziło.

Prowizorjum zostało przyjęte po 10 godzinnej dyskusji. Była ona nużąca, przeciągło - wodnista. Rzadko kiedy debata polityczna i zasadnicza, jaką jest, względnie winna być rozprawa budżetowa, była tak mało interesująca i tak mało słuchana. Przechodzi bez zainteresowania. Jedynie grupy mniejszościowe i komunistyczne wyzyskały ją, by imunizować skonfiskowane artykuły lub mieć materjał propagandowy dla swych anarchicznych zamierzeń.

* * *

Nasamprzód wybór Marszałka.

Dokonano go po trzech głosowaniach.

1). Głosowało 318, nieważnych głosów 10. Rataj 148 gł., Stanisław Głąbiński 123, Dąbski 25, Taraszkiewicz 8, Thugutt 2, Daszyński i Gruszka po jednym.

2). Głosów oddano 339, nieważnych 6.: Rataj 163, Głąbiński 128, Dąbski 30, Taraszkiewicz 10, Thugutt 2.

3). Wybór ściślejszy. Głosowało 335, nieważnych 31 (były to głosy stronnictwa chłopskiego). Rataj 176, Głąbiński 128.

Wybrano pos. Rataja, którego zaraz o wyborze podczas zarządzonej przerwy uwiadomił prezydujący wicemar. Daszyński. P. Rataj wybór przyjął.

Wywóz węgla polskiego do Rosji.

Z inicjatywy Polrosu nawiązano z Sowietami pertraktacje w sprawie eksportu węgla polskiego. W tych dniach wyjechał do Moskwy dyr. Polrosu p. Byczkowski celem ostatecznego omówienia transakcji. Należy oczekiwać, że Sowpoltorg otrzyma w ciągu 10 dni licencję na wwóz do Rosji 2 do 3 miljonów tonn węgla górnośląskiego i dąbrowskiego. Jednocześnie misja handlowa Z. S. S. R. pertraktuje z kopalniami w sprawie zakupu węgla na własną rękę niezależnie od Polrosu.

Co do warunków sprzedaży, to ustalono, że tak jakościowy, jak i ilościowy odbiór węgla przez przedstawicieli sowieckich odbywać się będzie na kopalniach. Transport prawie całej ilości uskuteczni się drogą lądową z wyjątkiem 20 proc., które pójdą przez Gdańsk i Gdynię do Leningradu. Toczą się jeszcze rozmowy w sprawie ustalenia terminu pokrycia wekslowego. Przeciętna cena węgla wynosi około 12 sh. za tonnę loco kopalnia płatna w dolarach.

Przystań przeładunkowa w Tczewie.

Dnia 20. czerwca b. r. jak wiadomo, została otwarta w obecności pp. ministrów Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego, oraz Kolei Romockiego, przystań na Wiśle w Tczewie.

Wyposażenie tej przystani i jej eksploatację objęło Towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością „Żegluga Wisła—Bałtyk“ z siedzibą w Tczewie. Przy odpowiednich urządzeniach, które mają być uskutecznione w przeciągu następnych 3-ch tygodni, przystań tczewska będzie w stanie przeładowywać dziennie na morskie lichtugi 100 wagonów węgla. Wisła na tym odcinku ujściowym dopuszcza zagłębienie przy normalnym stanie 2—2,50 m. za wyjątkiem 3-ch przemiałów, które będą musiały być od czasu do czasu przebagrowywane.

Inicjatywę eksploatacji linji kabotażowej Tczew—Porty Bałtyckie podjęła w r. ub. Izba Przem.-Handl. Projekt zrealizowało Towarzystwo Kopalń Węglowych w Zagłębiu Dąbrowskiem wspólnie z p. inż. Nosowiczem, właścicielem odnośnego tere-

Kronika Wielkopolska.

Odnowienie zegara na ratuszu poznańskim.

Poznań. We czwartek 24-go bm. ukończona została praca nad odnowieniem zegara ratuszowego, znajdującego się od strony wschodniej, nad głównem wejściem do ratusza. Zegar został gruntownie oskrobany z rdzy i oczyszczony szczotkami stalowemi, dwa razy minjowany i trzy razy malowany na granatowo. Wskazówki, po oczyszczeniu, ozłocono szczerem złotem. Odnowiony zegar zyskał na wyglądzie, przyczem szczególnie wyraźnie odznaczają się wskazówki. Przy tej okazji można nadmienić, że ostatnią renowację zegara przeprowadzono w r. 1911. Zegar ten istniał już przed rokiem 1782, kiedy to gruntownie go przerobiono. Jestto zegar elektryczny. Prac renowacyjnych dokonał znany zakład malarski p. Leona Janiszewskiego, przy ulicy Zielonej 2. Prace wykonano nadzwyczaj starannie.

Piorun w drukarni.

Szamotuły. Podczas wtorkowej burzy uderzył piorun w przewody elektryczne prowadzące do drukarni p. Kawalera i stopił nie tylko wszystkie bezpieczniki, ale uszkodził znacznie maszynę do składania i odlewania czcionek, niszcząc kompletnie kosztowne urządzenie elektryczne do przetapiania ołowiu.

Z całej Polski.

Klęska gradowa w Lubelskiem.

Lublin. Województwo lubelskie dotknięte zostało klęską gradową, spowodowaną przez ostatnią burzę. Obraz dokonanego zniszczenia przedstawia się w cyfrach jak następuje: W powiecie tomaszowskim grad wybił 450 morg. zasiewów, w powiecie janowskim w gminie Kawęczyn zniszczone są zasiewy na przestrzeni 9 kilometrów długości i 5 kilometrów szerokości, co stanowi 90 proc. całego obsiewu wsi Andrzejów i Godziszew. Nadto grad wybił 580 morg. zasiewów w gminie Dzieżkowice w tym samym powiecie, zaś w powiecie bilgorajskim około 500, a włodawskim około 150 morgów.

Tragedja ociemniałego.

Warszawa. W niedzielę dwaj ociemniali inwalidzi wojenni zmierzali w Warszawie ulicą Zygmuntowską do Towarzystwa opieki nad ociemniałymi. Naraz gdy znaleźli się przed kościołem św. Florjana usłyszeli sygnał samochodowy i dzwonek tramwaju. Jeden z inwalidów stanął bezradnie na środku ulicy i to go uratowało, a drugi, nazwiskiem Goliński, cofnąwszy się w tył znalazł się na szynach tramwajowych. Mimo nagłego zahamowania tramwaju uderzony on został w głowę i padł bez przytomności, a przewieziony do szpitala zmarł.

Kronika Pomorska.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
29	30	1
Piotra i Pawła	Emili M.	Juljusza m.

Toruń, dnia 29 czerwca 1926 roku

—* **Ofiary Wisły.** Donosiliśmy już o utonięciu ub. niedzieli 2-ch chłopców podczas kąpieli w Wiśle w miejscu zakazanem. Zwłoki jednego z nich, Kamińskiego, rybak wyłowił już w ub. wtorek. Zwłoki drugiego, Romana Wesołowskiego wyłowili przedwczoraj saperzy naprzeciwko portu zimowego. W środę zaś utonął również podczas kąpieli w Małej Wiśle przy Rudaku 19-to letni Wincenty Mirecki. **Zwłok dotąd nie wydobyto.**

—* **Brak szacunku.** Grzeszymy dziwnym jakimś brakiem poszanowania pamięci tych, którzy o niebo całe przerośli nas, przechodząc na wieki do historji. Exemplum: wznieśliśmy pomnik Moniuszce. Bardzo pięknie! Ale na tem nie koniec: by zadokumentować należycie hołd dla pamięci tego wielkiego Polaka i by dokument ten trwałym uczynić, nie wystarczy wystawienie pomnika. (Smutnem świadectwem naszej w tym względzie opieszałości jest „pomnik“ wdzięczności Ameryce w Warszawie, który roku nawet nie dotrwał — rozpadł się na szczątki). Otóż pomnikiem takim należy troskliwie opiekować się, tymczasem łobuzy jakieś pootłukiwały rozmaite szczegóły rzeźb pomnika, a o naprawie nikt nie myśli. Dalej nazwano w mieście naszem dwie ulice imionami dwóch wielkich Polaków: tegoż Moniuszki i Krasińskiego. Już pomijając interesy ludzi żywych, którzy — wielcy czy mali — równie nie życzą sobie brnąć po kostki w błocie podczas deszczu, łykać tumany kurzu podczas suszy bądź też łamać sobie nogi w wybojach, upiększających te ulice bez względu na warunki atmosferyczne, nie wystawiajmy jakby na urągowisko imion wielkich zmarłych. Niema tam ani bruku, ani dostatecznej ilości latarni; w zeszłym roku zakładano tam wodociągi i kanalizację. Prace te od niepamiętnych czasów są już ukończone a ślady jeszcze nie są usunięte. Najsmutniej sprawa przedstawia się na skrzyżowaniu ulic Moniuszki i Krasińskiego. Jak dowiadujemy się, sprawą tą zainteresowało się To-Mi-To i zwróciło się do Magistratu, zwracając uwagę na konieczność „sanacji ulicznej“ (jako że wszelkie sanacje teraz są w modzie) w tym najpiękniejszym zakątku miasta. Oby tylko to poskutkowało!

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE Z DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

Święcenia kapłanów. Święcenia 30 diakonów na kapłanów dokona w niedzielę, dn. 27 czerwca, Najprzewielebniejszy ks. Biskup-Koadjutor Stanisław Okoniewski w katedrze w Pelplinie o godzinie 8.30.

Wyświęceni zostają następujący księża, którzy odprawią swą pierwszą ofiarę mszy w podanych niżej miejscowościach.

Andrzejewski Tad., dnia 30. 6. w kościele par. w Topólnie (pow. świecki); Dembski Norb., dnia 1. 7. w kościele par. w Chojnicach; Duszyński Edgar. dnia 29 6. w kościele paraf. w Czersku; Gabrych Franc., dnia 30. 6. w kościele paraf. w Tucholi; Gdaniec Roman, dnia 1. 7. w kościele par. w Wysinie (pow. kościerski); Glock Paweł, dn. 30. 6. w kościele par. w Kościerzynie; Główczewski Leon, dnia 28. 6. w kościele par. w Leśnie (pow. chojnicki); Górnowicz Alojzy, dnia 29. 6. w kościele paraf. w Piecach (pow. starogardzki); Grzenkowicz Leon. dnia 29. 6. w kościele filjal. w Linji (pow. wejherowski); Kaszewski Kajetan, dnia 30. 6. w kościele par. w Radoszkach (pow. brodnicki); Klin Konrad dnia 30. 6. w kościele par. w Pączewie (pow. starogardzki; Knitter Alojzy, dn. 30. 6. w kościele paraf. w Godziszewie (pow. tczewski); Krefft Alfons dnia 5. 7. w kościele paraf. w Szwarcenowie (pow. lubawski); Lange Jan dnia 4. 7. w kościele paraf. w Brodnicy; Lemańczyk Aleksander dnia 1. 7. w kościele par. w Wejherowie; Miosnkowski Jan, dnia 28. 6. w kościele parf. w Sidlicach (W. M. Gdańsk); Mówiński Józef, dnia 29. 6. w kościele paraf. w Kartuzach; Pakalski Albin. dnia 29. 6. w kościele paraf. w Rogoźnie (pow. grudziądzki); Pick Jan, dnia 29. 6. w kościele paraf. w Brusach (pow. chojnicki); Poćwiardowski Zygmund, dnia 28. 6. w kościele paraf. w Kowalewie; Pokorski Bronisław, dnia 29. 6. w kościele farnym w Bydgoszczy; Prabucki Bolesław, dnia 7. 7. w kościele par. w Piecach (pow. starogardzki); Styp-Rekowski Józef, dnia 29. 6. w kościele par. Niezabyszewo (pod zaborem niemieckim) Reszka Bonifacy, dnia 29. 6. w kaplicy św. Józefa w Pelplinie; Ringwelski Franc., dnia 29 6. w kościele paraf. w Legbądzie (pow chojnicki); Schliep Leon, dnia 30. 6. w kościele filjal. w Dużej Cerkwicy (pow. sępoleński); Śmigocki Franc., d. 29. 6. w kośc. par. w Brodnicy; Stryszyk Ignacy, dn. 30. 6. w kościele paraf. w Wałdowie (pow. sępoleński); Szymański Wład., dnia 28. 6. w kościele paraf w Mechowie (pow. pucki); Wiśniewski Roman, dnia 30. 6. w kościele paraf. w Kurzętniku (pow. lubawski).

Wieści ze Starogardu.

Niezwykła burza. We wtorek nad wieczorem przeszła nad Starogardem i okolicą groźna burza, połączona z wichurą i niebywale silnemi grzmotami. Dwa gromy uderzyły w budynek starostwa, wyrządzając nieznaczne szkody w przewodach elektrycznych. Do zabudowań fabrycznych p. Kręckiego wpadł jakiś figlarny piorun, przebiegł kilka ubikacyj i ulotnił się otwartem oknem, nie wyrządzając nikomu krzywdy.

Obchód Wianków. Tegoroczny obchód Wianków choć przygotowany dorywczo, wypadł dosyć okazale. Na odpowiednio oświetlonej Wierzycy przesunął się korowód wianków przy dźwiękach kapeli 2 pułku szwoleżerów oraz melodyj, odśpiewanych przez miejscową „Lutnię“. Szczególniej podobał się żywy obraz w narodowych strojach według pomysłu reżyserji „Sceny Polskiej“, która w ostatniej chwili widząc, że prócz „Lutni“ żadne towarzystwo nie podjęło się urozmaicenia tego zewszech miar charakterystycznego obchodu, postanowiła ratować sytuację i urządzić tę miłą imprezę, zaco bezwzględnie na uznanie zasługuje.

Ruch kolejowy w Laskowicach.

Laskowice. Stacja tutejsza należy niewątpliwie do największych i najważniejszych węzłów kolejowych w Polsce. Przez dworzec tutejszy przechodzi dziennie przeszło 140 pociągów osobowych i towarowych, przeważnie w kierunku Gdańsk—Gdynia—Wejherowo, a zpowrotem w kierunku Grudziądz — Warszawa, względnie Bydgoszcz—Toruń—Poznań. Linja Laskowice—Czersk ma znaczenie lokalne; na szlaku Laskowice—Chojnice kursują niektóre pociągi, nadchodzące z Warszawy. Najwięcej ożywiona jest linja Laskowice—Grudziądz, na której tam i zpowrotem kursuje dziennie 18 pociągów osobowych, prócz licznych pociągów wiozących do portów nadmorskich przeważnie dęby, świerki i olbrzymie buki, które wzrosły w lasach kresowych i hen daleko na stokach Karpat nad granicą rumuńską; poza tem na linji tej przechodzi miesięcznie po kilka pociągów, wiozących w olbrzymich cysternach naftę z rafineryj małopolskich na wywóz zagranicę.

Na szlaku Bydgoszcz—Laskowice kursują poznańskie i warszawskie pociągi pośpieszne w kierunku Rywjery polskiej oraz zwyczajne pociągi osobowe i towarowe, te ostatnie z produktami rolniczemi oraz z czarnym djamentem wydobytym w kopalniach górnośląskich, za które angielskie funty i amerykańskie dolary wpływają do kraju.

Za czasów niemieckich daleko mniej kursowało pociągów na wymienionych linjach. Komu więc Pomorze jest do ekonomicznego rozwoju właściwie potrzebne, czy Niemcom, czy Polsce? Przyszłość rozwoju ekonomicznego Gdańska jest — jak widzimy — od rozwoju gospodarczego w Polsce zależna, o tem nie powinien Gdańsk zapominać i nareszcie gruntownie zrewidować swe wrogie wobec Polski stanowisko. Im rychlej to nastąpi, tem lepiej dla Gdańska!

Budowa szkoły w Dębkach.

Dębki, pow. pucki. Dzięki usilnym staraniom prof. uniwersytetu poznańskiego p. Wrzoska, jak i insp. szkoln. p. Górnego oraz kuratorjum wyjednany został w Ministerstwie Oświaty fundusz na budowę koniecznie potrzebnej szkoły w pogranicznej osadzie Dębki nad rzeką Piaśnicą. Osada ta należy do parafji żarnowieckiej i leży tuż nad samą granicą niemiecką. W Dębkach powstanie szkoła jednoklasowa, której budowę w drodze konkursowej otrzymał p. budowniczy Szeiba z Wejherowa. Prace są już rozpoczęte i szkoła jeszcze w tym roku zostanie oddana do użytku publicznego.

Pożar i śmierć.

Skurpie, pow. działdowski. Podczas wtorkowej burzy piorun uderzył w dom gospodarza Sterna w Skurpiu. Gospodarz został śmiertelnie porażony, zaś budynek i szopa spłonęły. Nadmienić należy, że burza była niezwykle silna i w okolicy Skurpia padło jeszcze kilka uderzeń piorunu, jednak na szczęście w ziemię.

Nieszczęście wskutek nieostrożności.

Wiele. Żona robotnika Zgody zapaliwszy w piecyku okowitę celem zgrzania mleka dla dziecka, wyszła z pokoju, zostawiając przy ogniu dzieci. W czasie jej nieobecności jedna z dziewczynek dolała do ognia okowity; buchnął płomień na stojącą w bliskości dziewczynkę cieśli Radomskiego i popalił jej strasznie twarz i ręce. Szczęście, że okowita w butelce się nie zapaliła, bo wtenczas niezawodnie byłby dom słomą kryty stanął w płomieniach i dzieci byłyby znalazły śmierć. — Powyższy wypadek niech będzie przestrogą, by nie zostawiać dzieci samych przy ogniu.

Z początkiem roku szkolnego 1926/27, staraniem T-wa Kształcenia Zawodowego Grafików oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zostanie otwartą w Warszawie przy ul. Składowej N. 3 g 24

Szkoła Przemysłu Graficznego

mająca na celu teoretyczne i praktyczne przygotowanie pracowników dla przemysłu graficznego, a mianowicie: składaczy, maszynistów drukarskich, fotochemigrafów i litografów.

Szkoła składać się będzie z trzech klas zasadniczych oraz pracowni odpowiadających prowadzonym w niej działom.

Uczniowie szkoły, po ukończeniu 3-letniej nauki i wykonaniu objętych programem prac w odpowiednich pracowniach, oraz po odbyciu następnie jednorocznej praktyki w jednym z zakładów graficznych, otrzymują świadectwo ukończenia szkoły.

Warunki przyjęcia do szkoły: a) wiek od 14 do 16 lat (w wypadkach wyjątkowych mogą być przyjęci do szkoły kandydaci i starsi), b) ukończenie przynajmniej 6-ciu oddziałów szkoły powszechnej i c) złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego, arytmetyki i rysunków (w zakresie 6-ciu oddziałów szkoły powszechnej).

Zapisy kandydatów do szkoły będą przyjmowane **od 1-go sierpnia rb.** w kancelarji szkoły: Warszawa, ul. Składowa N. 3.

Ze Związku Powstańców Śląskich.

Burzliwy przebieg zjazdu. — Nadużycia pieniężne w Związku.

Dnia 20. b. m. odbył się w Katowicach zjazd Zw. Powstańców Śląskich, który miał przebieg burzliwy. Jako nowość w życiu tej organizacji należy zanotować fakt wystąpienia wysłannika Piłsudskiego, pułk. Minkowskiego, który z iście żydowską bezczelnością (jest on wychrztą) napadał na generałów Hallerów i Sikorskiego.

Jeżeli się zważy, że Minkowski jest oficerem czynnym i reprezentował oficjalnie ministerstwo spraw wojskowych, wystąpienie jego — oczywiście zgóry nakazane — daje poważnie do myślenia i rzuca nowe, jaskrawe światło na obecne stosunki w armji. Dalej Minkowski nawoływał Związek do gotowości celem obrony przed wrogiem nie tylko zewnętrznym ale i wewnętrznym (!), co należy tłumaczyć jako zamiar złączenia Związku Powstańców ze „Strzelcem".

Jedna z rezolucyj odczytanych na zjeździe zwraca się przeciw autonomji śląskiej, która — jak wiadomo — jest bądź co bądź przeszkodą dla zupełnego zalewu Śląska przez żywioły, które w tamtejszych warunkach i stosunkach wcale nie są na miejscu.

Podczas obrad odzywały się gwałtowne protesty przeciw zgóry ukartowanym i podstępnym planom pewnej kliki, która obecnie niestety ma władzę związkową i dąży do rozbicia i nadużywania sił powstańczych.

Prezesem Związku jest niejaki Kornke, człowiek nie cieszący się dobrą opinją. Jest on już znany i naszym czytelnikom, gdyż, jak donosiliśmy swego czasu, wydał on 17. V. wbrew wiedzy i woli Związku odezwę biorącą partję Piłsudskiego. Perfidny ten krok kilka dni później został potępiony przez 70% przedstawicieli Związku.

O p. Kornkem i jemu podobnych dowiadujemy się jeszcze czegoś więcej z „Polonji" (nr. 166). Pismo to ogłasza sensacyjne rewelacje o nadużyciach na szkodę Związku popełnionych przez Kornkego i tow.

Piłsudczyzna, jak widać, wnosi wszędzie ferment i rozbicie. Zdołała ona pozyskać różnemi środkami nawet jednostki z pośród społeczeństwa zachodniego, które „zgóry" są nadużywane do roboty dywersyjnej w naszej dzielnicy. Te same objawy są widoczne i u nas na Pomorzu, gdzie wschodni apostołowie propagują strajki.

Robotniku czy znasz swych „opiekunów"?

Farbowane lisy żydowskie.

Nie wszystkim zwolennikom „Polskiej" Partji Socjalistycznej będzie wiadomo, że partję tę prowadzą sami Żydzi — kapitaliści! — wychrzty i polskie pachołki żydostwa. Dla zamydlenia oczu polskiemu robotnikowi Żydzi z P. P. S. podszywają się pod fałszywe polskie nazwiska wiedząc dobrze, że już brzmienie żydowskich nazwisk razi uczucie polskie. Rada Naczelna P. P. S. składa się z 3 Polaków, a z kopy Żydów. Do Rady Naczelnej należą: Daszyński, Jaworski, Barlicki, dalsza litanja zaś to Żydzi lub wychrzty: Pozner, Rozner, Perl, Diamand, Lieberman, Hausner, Prager, Mandelbaum, Rubin, Kohn itd. Delegatem P. P. S. na Międzynarodówki jest Hersz Diamand. Prezesem klubu sejmowego P. P. S. jest Żyd: Fawel Perl, który jest redaktorem naczelnego organu socjalistycznego: „Robotnika". Drugim redaktorem tego samego pisma jest Moszek Szapiro. Artykuły wstępne pisuje tam niejaki „Jan Borski", który w rzeczywistości jest Janklem Essigmanem. Artykuły polityczne podpisuje „Henryk Bezmaski", który jest zwykłym żydkiem Salomonem Poznerem. Te pseudonimy czyli przybrane nazwiska o brzmieniu polskiem, mają na celu ukrywanie przed czytelnikami pochodzenia żydowskiego redaktorów, bo inaczej robotnik odnosi się do artykułu podpisanego przez Henryka Bezmaskiego, a inaczej odnosiłby się gdyby pod artykułem widniał podpis Salomona Poznera, czyli Jankla Essigmana Korespondentem „Robotnika" z Paryża jest Żyd Hieronim Kon, który podpisuje się jako: Hieronimko.

Redaktorem łódzkiego „Łodzianina" jest dr. Ojzer Weissberg. Pierwsze skrzypce w łódzkim PPS. grają: dr. Ojzer Weissberg, dr. Henoch Kłuszyński i jego żona senatorka Dwojra Kłuszyńska.

Redaktorem „Naprzodu" krakowskiego był Jojna Haecker. Ten Jojna stał się Emilem. Jednak to co przez chrzest nie dało się zmienić, to pozostało mu, a również i z czasów jego „przedchrześcijańskich" pozostała w nim wrodzona nienawiść do chłopów polskich, o czem mógł był każdy przekonać się z ostatnich „Naprzodów".

Tak więc pod płaszczykiem socjalizmu obrabia się interesy żydowskie. Twórcą socjalizmu był Chaim Mordochaj. Ponieważ już jednak samo nazwisko mogło odstraszyć niejednego robotnika czy radykalnego inteligenta, dlatego też Chaim Mordochaj przefasonował się na Karola Marxa. Jeżelibyśmy przeglądali nazwiska wodzów socjalizmu, to oprócz nielicznych wybitniejszych przywódców, którzy nie są pochodzenia żydowskiego, Lassal, Blum, Vanderwelde-Szpoter wszystko to Żydzi. Typową domenę żydostwa wojującego przedstawia Rosja, gdzie z wyjątkiem kilku prowodyrów komunistycznych, reszta to sami Żydzi.

Rozmaitości.

Szkodliwe kosmetyki zagraniczne.

Krajowe nasze fabryki chemiczne choć doskonale zorganizowane mają jednak wielu konkurentów zagranicą.

Konkurencja ta coraz słabiej odbija się na naszym krajowym przemyśle, gdyż społeczeństwo doszło nareszcie do przekonania, ik wyroby krajowe przewyższają nieraz swą dobrocią wyroby zagraniczne.

Są jednak jeszcze niepoprawni, którzy ciągle jeszcze ubiegają się o „zagraniczne marki" i zaopatrują się chętnie w wyroby obce, często wprost szkodliwe dla organizmu.

Tak nprz. od pewnego czasu w składach aptecznych, drogerjach i perfumerjach ukazały się preparaty kosmetyczne wyrobu francuskiego pod nazwą „Kis-Lair" Działalność tego preparatu polegała na nadawaniu połysku oczom, wobec czego cieszył się wzięciem u pięknych pań.

Generalna dyrekcja służby zdrowia przy M. S. Wewn. zajęła się zbadaniem wspomnianego preparatu i przyszła do przekonania, że zawiera on w swoim składzie chemicznym silną truciznę, t. zw. pilokarpinę, sprzedawaną jedynie dla celów technicznych. Z tego powodu wydano obecnie zakaz sprzedawania powyższego preparatu.

Wesoły kącik.

W sklepie.

— Mamusia przysyła ten ser z powrotem, są w nim robaki.

— Ależ tu braknie już ćwierć funta.

— To, proszę, pana, robaki zdołały go zjeść przez drogę.

Mądry Staś.

— Proszę pana, — pyta Staś przyszłego szwagra, — czy pan bardzo lubi tańczyć?

— Skąd ci to przyszło do głowy?

— A bo siostra mówi, że jak pan się ożeni, to będzie pan tak tańczył, jak ona zagra.

Organizacja.

— Doprawdy nie rozumiem, jakeście zdołali w ciągu dwóch dni zwiedzić cały Paryż?



Mustafa-Kemal-Pasza.

Spisek na życie prez. rep. Mustafy-Kemal-Paszy został wykryty w Smyrnie przed samem przybyciem prezydenta do tego miasta.

— Córeczka moja zwiedziła muzea, żona — magazyny mód, a ja — lokale nocne.

Zła djagnoza.

— Z mężem pani nie jest dobrze. — Dostał białej gorączki.

— A z czego to?

— Z pijaństwa.

— Z pijaństwa, białej gorączki? To niemożliwe, proszę pana doktora.

— Czemu?

— Jakżeż mógł dostać białej gorączki, kiedy on pija tylko wiśniówkę?

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 25 czerwca 1926 r.
Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	32,50—33.50		
Pszenica	47.50—49.50		
Jęczmień browarowy wyb.	29.00—31,00		
Owies	34,50—36,50		
Mąka żytnia 70% z workami standardowa	—48,50		
Mąka żytnia 65% „ „	50,00—		
Mąka pszenna 65%	75 00—78.00		
Otręby żytnie	20.50—21,50		
Słoma żyt. luź.	0.—	Słoma żyt. pras.	0.—
Siano luźne	0.—	Siano prasow.	

Usposobienie spokojne

*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiazdki — informacyjne.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 702 gr. (118,9 f. w. h.) b,) na jęczmień browarowy poznański pomorski 675 gr (czyli 114 f, wagi hol.).

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Ogłoszenie.

We wtorek, dnia 6. lipca r. b. odbędzie się w Wąbrzeźnie

jarmark

na bydło, konie i trzodę chlewną

Wąbrzeźno, dnia 17. VI. 1926 r. d7926

Magistrat.
(—) Schwarz, burmistrz.

Oszczędzajcie!!!

zużyte ŻYLETKI do aparatów do golenia do ostrzenia przyjmuje

„HEIMCHEN" nast. F. HERWICH, TORUŃ, ul. Łazienna 32. d 539

Szkoła Wydziałowa Lidzbark.

Wpisy i egzaminy wstępne do tut. szkoły wydziałowej odbędą się **w dniach 30. VI. i 1. VII. r. b.** od godz. 10-tej do 12-tej przed południem. Uczniowie zgłaszający się winni przynieść ostatnie świadectwo szkolne, metrykę urodzenia oraz świadectwo szczepienia ospy. d7922

Kierownictwo szkoły.



Baczność Rodacy miasta Torunia i okolicy.

W razie wypadku śmierci polecam swoje 7932

trumny dębowe

Zarazm mam wielki wybór w trumnach gotowych wszelkiego rodzaju po znacznie zniżonych cenach.
Usługa rzetelna. — Dekoracja bezpłatna.

W. Głowacki i Syn
Chełmińska szosa 56. Telefon 373.

Inofama adr. telegr. Inofama

Oryginalne **żniwiarki i kosiarki** „Deeringa"

poleca ze składu

Inowrocławska Fabryka Maszyn Roln. T. A.
w Inowrocławiu ul. św. Ducha 27.

Inofama adr. telegr. Inofama

KODAK



Skład aparatów i przyborów fotograficznych.

Adam Gałdyński, Drogerja.
Szeroka 9. Toruń Telefon 875.
d 7659



Do tańca nadają się tylko

PATHEFONY

bo grają bez igieł kulką wieczną.
Pathefony oddają głos jasno, czysto i zupełnie naturalnie.
Najnowsze modele Pathefonów beztubowych.
Najnowsze nagrania NADESZŁY. k 2377

TORUNSKI SKŁAD PATHEFONOW
K. LEŚNIEWSKA
ul. Szeroka 41. TORUŃ Telefon № 152.



PIANINA

pierwszorzędnej jakości kupuje się najkorzystnie
z fabryki i hurtowni fortepianów
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
tylko ul. Sniadeckich 56. — Telefon: 883 i 918
Filja: Grudziądz, ul. Groblowa 4. — Telefon: 229
Rok zał. 1905. k 2258